

Tomasz Nogaj SJ

DWIE AMBONY

ŁOWIECTWO I KOŚCIÓŁ

**czyli o słowach i o tym co łączy
myśliwstwo i Kościół katolicki w Polsce
w historii, kulturze, języku i ceremoniach**

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2013

Przedmowa

Łowiectwo od najdawniejszych czasów było podstawowym zajęciem ludności i ważnym sposobem zdobywania żywności. Przez długie wieki przed wyprawami wojennymi zarządzano polowania, aby zapewnić żywność na czas wojny, np. przed bitwą pod Grunwaldem. Później, w czasach nowożytnych, gdy człowiek nauczył się prowadzić gospodarkę hodowlaną, łowiectwo stało się tylko dodatkowym uzupełnieniem spiżarni w niezwykle cenną i zdrową żywność, ale także był to element rozrywki dla rycerzy i możnowładców. Polowaniu oddawali się nie tylko mężczyźni, ale także kobiety, i to z dużym zapalem. Królowa Bona o mało nie zginęła na takim polowaniu, a na pewno upadek z konia spowodował przedwczesny poród i w rezultacie śmierć drugiego jej syna, Olbrachta.

W czasach nowożytnych na coraz większą skalę rozpoczyna się racjonalne gospodarowanie zasobami zwierzyny dziko żyjącej poprzez liczne ograniczenia sposobów polowania i rodzajów pozyskiwanej zwierzyny. Ograniczenia te nakładali właściciele ziemscy w trosce o zachowanie pogłowia najcenniejszych gatunków. W czasach zaborów wiele z tych zarządzeń wydawali zaborcy. Zwłaszcza odnośnie do tępienia drapieżników¹. Od 17 VII 1871 r. w Królestwie Polskim prawo polowania mieli tylko właściciele, którzy posiadali przynajmniej 150 mórg ziemi. Wydano także szereg przepisów łowieckich dotyczących terminów polowań na poszczególne gatunki.

W odrodzonej Polsce właściciele ziemscy, którzy mieli prawo wykonywania polowania na swoich włościach, w trosce o ochronę zwierząt dziko żyjących dobrowolnie zawiązali organizację łowiecką pod nazwą Polski Związek Łowiecki, której celem było racjonalne

¹ Archiwum Diecezjalne we Włocławku. A. par. Niemysłów 4 (1825–1840), k. 58. Komisja Województwa Kaliskiego. Wydział wojskowy. Sekcja Policyjna z dnia 1/13 1836 r. zwraca się do Konsystorza Kaliskiego, aby powiadomił ludność o obowiązku tępienia wilków.

gospodarowanie zasobami dzikiej zwierzyny, jej ochrona i hodowla. Osiągnięcia tej obchodzącej 90-lecie istnienia organizacji są bezsporne. W każdym okresie swoich dziejów jej członkowie potrafili zadbać o kondycję polskiej przyrody, a nawet przywrócili dzięki introdukcji i ochronie wiele gatunków będących już prawie całkowicie wytępionych, np. bobra europejskiego, sokoła wędrownego i wiele innych. Pomnożyli też, dzięki racjonalnemu planowaniu, ilość pozyskanej zwierzyny, mocno przetrzebionej zwłaszcza w czasie wojen.

Postawa Kościoła wobec łowiectwa była zawsze pozytywna, natomiast postawa wobec polujących duchownych była w historii różna (co mogłoby być tematem odrębnego opracowania). W pierwszych wiekach uważano polowanie za dozwolone dla duchowieństwa. Polowali głównie wyżsi duchowni, ale także i duchowieństwo niższe. W aktach wizytacji parafii mamy wiele wspomnień o biskupach oddających się z zapalem temu zajęciu. Rząd zaborczy po konfiskacie dóbr biskupa Józef Ignacego Rybińskiego pozwolił mu łaskawie na polowanie w dawnych swych dobrach, lecz zabrał mu po pewnym czasie to pozwolenie, tłumacząc, że miał prawo na polowanie tylko dla przyjemności, a on ze swoją świętą jednego dnia zabił 60 kop kuropatw. W tychże aktach spotykamy zapisy, że ten czy inny pleban posiadał rusznicę. Jednakże w drugiej połowie XIX w. coraz częściej biskupi występowali przeciwko udziałowi duchownych w polowaniach. Ostatecznie sprawą zajął się kodeks prawa kanonicznego, który wszedł w życie w 1918 r. Postanawiał, że duchownym nie wolno brać udziału w polowaniach zbiorowych z naganką, natomiast pozwalał na polowania indywidualne. Było to zapewne związane z oprawą łowów, organizowanych przez szlachtę bardzo hucznie, a polowanie było tylko jednym z elementów uroczystości. Obecny kodeks prawa kanonicznego nic nie mówi na temat polowań duchownych.

Istnienie przez wieki takiego zajęcia jak polowanie wytworzyło szereg przepisów i zasad je porządkujących. Wytworzyło także szeroko pojęte zwyczaje, które są różne w każdej z dzielnic Polski i nieraz trudne do ogarnięcia. W książce tej o. Tomasz Nogaj zebrał

w jedną całość prawie wszystko, co dotyczy łowiectwa, jego tradycji, z położeniem nacisku na jego działalność kulturotwórczą, a więc dzieje języka łowieckiego, historię łowiectwa na ziemiach polskich, kult, tradycje, ceremoniał łowiecki, legendy, obyczaje, modlitwy i litanie.

Autor spisał także powiedzenia, przysłowia, które i dzisiaj mogą pomagać w utrwaleniu znajomości przepisów i zasad zachowania się na polowaniu czy stosunku myśliwego do psa, przyrody itp. Można by było wzbogacić dzieło o muzykę i sygnały łowieckie, tak nierozdzielnie związane z polowaniami.

Druga część książki jest słownikiem, w którym zebrano wszelkie terminy związane z łowiectwem, jakie przez wieki wytworzyła działalność wielu wspaniałych i prawych myśliwych. Język ten nadal jest używany, kultywowany i przekazywany młodszemu pokoleniu myśliwych.

Autor jest księdzem, jezuitą, ale także znakomitym myśliwym, który zna łowiectwo od praktycznej strony. Jest też znanym społecznikiem działającym w wielu innych organizacjach, preferuje, co jest zupełnie zrozumiałe, obyczaje najlepiej znanego sobie terenu południowo-wschodniej Polski, gdyż różnorodność obyczajów łowieckich w różnych rejonach kraju jest ogromna i trudna do ogarnięcia.

Należy pogratulować autorowi nie tylko pomysłu, ale także znakomitego opracowania, które powinno znaleźć się na biurku nie tylko każdego współczesnego myśliwego, ale także kapelana myśliwych.

Ks. dr hab. Wojciech Frątczak
Kapelan Polskiego Związku Łowieckiego

Słowo wstępne

Jan Paweł II napisał kiedyś: „w obrębie pojęcia «ojczyzna» zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią”.

Nie inaczej, bo właśnie w przestrzeni zawartej pomiędzy przyrodą a kulturą usytuowane jest nasze polskie łowiectwo. Jego historia – podobnie jak i dzieje Polski – rozpoczyna się wraz z panowaniem pierwszego historycznego władcy Mieszka I, który w 966 roku przyjął chrzest.

Nic dziwnego zatem, że skoro historia Polski i Polaków zaczyna się chrztem i przez wieki aż po dzień dzisiejszy nierozzerwalnie związana jest z chrześcijaństwem, to zarówno w historii łowiectwa, jak i Kościoła w Polsce znajdujemy liczne ślady wzajemnego przenikania tych dwu, wydawałoby się, tak różnych światów.

Już sam fakt przyjęcia chrztu przez Mieszka był brzemienny w skutki nie tylko polityczne, ale także kulturowe dla wszystkich jego rodaków, w tym także ówczesnych łowców. Za symptomatyczny można uznać fakt, że w momencie przyjęcia nowej dla Słowian wiary myśliwi zaczęli w miejsce pogańskiej bogini Dziewanny czcić jako swojego patrona św. Eustachego, którego to dopiero wiele wieków później, za sprawą panowania w Polsce Sasów, stopniowo zaczął wypierać św. Hubert.

Kult świętych patronów jest tylko symbolem całego bogactwa związków, zależności, tego wzajemnego przenikania się kultury łowieckiej i chrześcijańskiej w dziejach polskiego łowiectwa. Jest to proces ciągły i wielowątkowy. Wyszukiwaniem i analizą tych wątków poświęcona jest niniejsza publikacja o. Tomasza Nogaja, który jako duchowny i zarazem myśliwy prezentuje czytelnikowi swój oryginalny punkt widzenia na nasze łowieckie tradycje, język i zwyczaje. Uważna lektura książki *Dwie ambony* niewątpliwie wielu myśliwych

skłoni do refleksji, a badaczy naszej łowieckiej historii zainspiruje do nowych poszukiwań.

Gdy po jej przeczytaniu odkładałem maszynopis na biurko, pierwszą myślą były słowa Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego: „Dla nas inaczej polski wiatr szumi. Do nas inaczej przemawiają w Polsce gałązki drzew, zapach kwiatów czy nawet grzybów... Do nas wszystko co polskie przemawia inaczej, bo jest rodzime. I człowiek, rozwijający się normalnie, nie może się wyobcować całkowicie z tego, co jest własne, ze środowiska, z którego pochodzi. Więź z Ojczyzną jest tajemnicą, którą możemy określić jako prawo natury, najbardziej podstawowe i najświętsze ze wszystkich praw przyrodzonych”.

Wszak dla nas, dla polskich myśliwych, także nasza pasja jest inna, bo ukształtowana została przez naszych ojców i dziadów na łonie niepowtarzalnej polskiej przyrody w zgodzie z prastowiańskimi tradycjami, ale i zasadami etycznymi wprowadzonymi przez Kościół przed tysiącem lat.

Marek Piotr Krzemień